

Alina Kowalczykowa

Tuwim - poetyckie wizje Łodzi

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 51, 7-19

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA KOWALCZYKOWA

TUWIM - POETYCKIE WIZJE ŁODZI

Gdy Tuwim przenosił się w 1916 roku z Łodzi do Warszawy, by rozpocząć studia prawnicze, miał 22 lata. W *Kwiatach polskich* wspominał ten moment, opuszczenie na stałe miasta *snów i zmór*, jakby to była droga na własny pogrzeb, podróż, w której pociąg w wyobraźni przemienia się w karawan. Żal rozstania z miastem łączył z lękiem przed nieznanym:

*Nie miałem serca dla Warszawy,
Gdy opuszczałem miasto Łódź,
Polami sunął zmierzch zmurszały,
Pogrzebem w mgłę się pociąg włócił,
Drogę mą w przyszłość zawieszały
Kotary ciężkich, starych dum,
Strach stukał we krwi, przemieszany*

Alina Kowalczykowa - profesor tytularny w Instytucie Badań Literackich PAN i w Uniwersytecie Łódzkim. Badaczka romantyzmu oraz literatury XXw. Ważniejsze publikacje: *Liryki Słonimskiego 1918-1939* (1967), *Programy i spory literackie 1918-1939* (1978), *Piśsudski i tradycja* (1991), współredakcja *Słownika literatury polskiej XIX wieku* (1992), autorka licznych prac o romantyzmie.

*Z usypiającym stukiem kót,
A powróż wspomnień mokry, szary,
Taszczył za sobą miasto Łódź*

[...]

*Kamienie lepiej w Łodzi tłuc,
I po co jechać do Warszawy?*

(cz. II, w. 1744-1754, 1781-1782)

Czy rzeczywiście z takim żalem wtedy odjeżdżał i *nie miał serca dla Warszawy*? Tak, jeśli wierzyć *Kwiatom polskim*. Dwa bowiem są w poemacie ważne miasta: Łódź i Warszawa. Oba owiane urokiem wspomnień, ale każde inaczej, jak inna była ich rola w biografii Tuwima. Warszawa – miasto młodzięcych (jeszcze) szaleństw, kawiarni poetów „Pod Pikadorem”, potem dorosłości. Łódź – o wiele mocniej okryta mgłą poetyczności. Za sprawą bukietów pana Dziewierskiego, apteki, spowitej aurą tajemniczości, w której rośla Aniela, a także przeistaczającej całość perspektywy dziecięcego (czy młodzieńczego) spojrzenia. Szarość Łodzi rozbłyskuje barwami przebogatych bukietów, ich zapach unosi się nad miastem. Z innego kontynentu, z perspektywy kilkudziesięciu lat jakże sielski i malowniczy wyłaniał się obraz: urokliwieje dom rodzinny i ojciec, sentyment pokrywa szkolne kłopoty, do rangi towarzyszącego poetyckim uniesieniom Pegaza wznosi się blaszany koń na dachu kamienicy vis-à-vis.

Pamięć i wyobraźnia, spojone we wspomnieniu miasta lat dziecięcych i pierwszej młodości, idealizują. Wszystko w tej Łodzi piękne, nawet ówczesne tragedie blakły, przeinaczały się cudownie. Nad Łodzią unosi się uciecha występów wędrownych aktorów, teatrzyków, karuzeli, szopek kościelnych. Rewolucja, oglądana z balkonu, jak w teatrze, daje początek dziejom bohaterów poematu, Kazka i Aniela. I nawet nędza zdaje się tylko organicznym uzupełnieniem pięknych kolorów miasta: rynsztoki przetwarzają się w barwne kałuże, a papierowe łódki w jachty z marzeń:

*Bałuckie limfatyczne dzieci
Z wyostrzonymi twarzyczkami [...]*

*Upiorki znad cuchnącej Łódki,
Z zapadłą piersią, starym wzrokiem,
Siadając w kucki nad rynsztokiem,
Puszczają papierowe łódki,
Na ścieki, tęczujące tłusto
I płyną w ślad nędzarskich jachtów
Marzenia*

(cz. I, w. 1122-1123, 1126-1132).

I zdumiewająca może się wydać konkluzja tego fragmentu:

*Jeżeli jakiej wody pragnę,
Tam w Europie, to kałuży,
Gdzie dziecko schyla się nad bagnem
I puszcza o zmroklivej chwili
Statki wątłejsze od motyli...*

(cz. I, w. 1141-1145)

Wszystko z oddalenia wygładza się, pięknieje, a Łódź snuje się we wspomnieniach jako kraina szczęśliwego dzieciństwa. I młodości, oczywiście:

*Ach, i to także było w Łodzi,
Pod nocną burzą drzew szumiejących!
Od wolnych ptaków i od włóczęg
Radosnej się mądrości uczę,
Bez celu idę w świat, jak oni,
Przyszłość wesółym witam krzykiem*

(cz. I, w. 973-978)

Mógłby Tuwim - za Słowackim - powiedzieć, że *Oto jest romans życia, niesktamany w niczem* tym bardziej, że ówczesne łódzkie realia też wiernie są zapisane. Czasem tylko jakiś drobiazg się nie zgadza, ale z reguły badacze zwracają uwagę na prawdę każdego szczegółu. Pisał o tym w świetnym szkicu Ryszard Wierzbowski, podkreślając jednak rangę poetyckiej transformacji faktów; Tadeusza Januszewskiego zachwyca zaś niezwykła pa-

mięć Tuwima, odtwarzająca nawet kolory i trasy linii tramwajowych.

Pora postawić pytanie - czy taki obraz Łodzi zawsze towarzyszył wierszom Tuwima? Czy tak ją widział i kochał wtedy także, gdy w niej mieszkał? Czy może tak mu w sercu rozbłysła w emigranckiej tęsknocie? Czyli: czy tak zawsze było, czy tak jak niegdyś ją widział pamiętał i po latach, czy też tonację utworu dopasowywał do kanonu poetyki wspomnień „kraju lat dziecinnych”?

Co mu w głębi duszy grało, dociekać nie warto; i próżne byłyby to wysiłki. Można natomiast porównać wizję Łodzi z *Kwiatów polskich* nie tylko z ówczesnymi realiami, ale przede wszystkim z wcześniejszymi jej poetyckimi obrazami. Wyłaniają się z młodzieńczych tekstów Tuwima, pisanych w Łodzi, dwie różne ich wersje. Pierwsza - z rękopiśmiennych kajetów, druga - z wierszy publikowanych w *Czyhaniu na Boga* (1918) i w *Sokratesie tańczącym* (1920). Składają się na te książeczki głównie utwory powstałe jeszcze w Łodzi.

Większość wierszy z tych tomów opowiada o miłości, dzieją się w russoidalnym sielskim pejzażu; pełno w nich również wyznań o poetyckiej mocy twórczej; tłem i tematem niektórych jest także miasto, ale Łodzi, konkretnej Łodzi, jakby w nich nie było. W *Kwiatach polskich* Tuwim pisał o Łodzi wprost, jej tożsamość nie podlega żadnym wątpliwościom; zupełnie inaczej jest w debiutanckich tomach.

Wczesnym czytelnikom nie zostały podane wskazówki, które by pozwoliły wyróżnić Łódź i łódzkie wiersze. Warszawę czasem można było zlokalizować, na przykład dzięki tytułowi *W Warszawie* lub, jak w *Ranyulku*, dzięki dedykacji. Przypisać odpowiednie utwory Łodzi było o wiele trudniej - niektóre miały wprawdzie pierwodruki w łódzkich gazetach (nie tak ważne wiersze, jak *Wiosna!*), ale który czytelnik to pamiętał! - a dzięki usunięciu dat miejsce ich narodzenia zostało skutecznie zakamuflowane. Powstała wspólna, ogólna wizja miasta, a że od kilku już lat Tuwim mieszkał w Warszawie, że o Warszawie wspominał wyraźnie, więc i skojarzenia całości z Warszawą łatwiej mogły się nasuwać.

Są więc ulice i ulicznice, mury i kamienice i jest MIASTO, od nędzy, deprawacji, smutku i wyuzdania *Wiosny* po radosne upojenie szczęściem życia, życia w mieście:

*Powiniennem z wiatrami po ulicach się włóczyć,
W tłoku miast, podchmielony, radośnie się chwiać, [...]
Od rynsztoka do ściany zygzakiem się toczyć,
Ranyjulek! swobodny, bezpieczny, jak pies!*
(*Ranyjulek*)

To akurat fragment wiersza, powstałego już w Warszawie: świadczy o tym dedykacja dla Kazimierza Wierzyńskiego, poznanego w kawiarni „Pod Pikadorem”, i świadczy tonacja utworu, współgrającego z wierszami z *Wiosny i wina*.

Ale to w Łodzi przecież powstała najgłośniejsza *Wiosna*, która w 1918 roku zgromę i protesty wywołała wśród bogoojczyźnianych warszawskich studentów; i miała już wtedy ten sam kształt, w jakim po trzech latach ukaże się w „Pro Arte et Studio” a potem w *Sokratesie tańczącym*. W druku jednak na łódzką proveniencję utworu nic nie wskazuje. Bo chociaż w rękopisach pod wielu wierszami są postawione daty - Tuwim w druku spod tekstów wszystkie je usunął. Także tę spod *Wiosny* - 21 IV 1915.

Łódź (utajona) i Warszawa składały się zatem wspólnie w dwóch pierwszych tomach Tuwima na obraz miasta. By stwierdzić, w jakiej mierze przez Łódź właśnie był on ukształtowany, trzeba oczywiście sięgnąć do źródła, czyli do wszystkich zachowanych rękopisów młodzieńczych wierszy, w Łodzi napisanych. Od kilku lat zostały publicznie udostępnione dzięki świetnej edycji *Juweniliów*, opracowanej przez Tadeusza Januszewskiego i Alicję Bałakier.

Miłość, poezja, uroda świata. Ten trzeci wątek ukazuje się kontrastowo: sielski, upajający pejzaż wsi (a właściwie letniska) jest przeciwstawiony zaduchowi i mrokom miasta. Po stronie natury zostały zlokalizowane wszelkie bliskie sercu wartości: poczucie swobody, szczęścia, piękno. Miasto, Łódź, staje się ciemnym uosobieniem ZŁA. Przywołuje uczucia smutku rodzinnego domu i nudy:

Szara ulica, szary mur, Szare jesienne popołudnie, Smutek z wyblaktych płynie chmur... (Nuda).

W tych wierszach nie widać przez okno cudownego konia z *Kwiatów polskich*, jest smutek i szarość ulic, przez które przemykają późni przechodnie. Chorowitym dzieciom nad rynsztokami nie towarzyszą żadne marzenia, które opromieniałyby, jak w *Kwiatach polskich*, ich limfatyczne dzieciństwo. Tu zamiast marzeń jest sentymentalny dramatyzm: *maleństwo, Które w rynsztoku szukasz drewnienka kawatka! Pewno cię smutek czeka, bolesne męczeństwo, Lecz to nic...* [wiersz bez tytuł]; nic go nie czeka, gdyż poeta, bohater wiersza, widzi proroczo w dzieciach znad rynsztoku tylko *załączki miejskich owoców zbutwiałych*.

Gdy Tuwim mieszkał w Łodzi, ukazywał w rozpoczętym cyklu *Miasto szarych ludzi, sine twarze, ciemne kamienice. Miasto, dyśzące głucho, przytłoczone zmorą Czarnego Strachu, czarnego Milczenia... Zdtawiony okrzyk rozpacz, Gród moru. Miasto Trup sinymi na mnie patrzy oczy...*

Uderza, podobnie jak we wspomnianym przeciwstawianiu bezgrzesznej wsi - miastu, kontrastowość nastrojów: sentymentalne współczucie i ból serca na widok tłumu *Ludzi wyległych, ludzi małych, szarych, smutnych, życiem miasta potwornym przytłoczonych*, ból, który może ukoić nadejście mistycznego *Chrystusa Miasta*, a z drugiej strony - odraza i pogarda poety, wybrańca: *Wyższy gardzi uciechą tłumu, co wszelkiej nicości Z wrzaskiem dtonie wyciąga (Ad amicum), poety precz odpychającego tłum - uliczną gawiedź, bo nie wam rozumieć gwiazd tęsknotę, tłumy i nie dla czerni święte, czyste boje.*

Pejzaż miasta jest ukazywany z perspektywy zła, wypełzającego na ulice. Miasta chorób i wyuzdania. Gamratka wzywa *na płatnej miłości tożę (Gamratka)* w owym mieście *wsztecnic*, po którym błąka się *stara ulicznica*, a pośród *milczących szarych murów* *Na rogu stoją blade twarze: Skupione, trwożne, tępe, sztywne.*

*A na Ciemnej Ulicy
W starej kamienicy*

*Mieszka wdowiec kulawy
Na dole w piwnicy
(Pieśń o Kulosie)*

Przytoczone cytaty pochodzą z wierszy, których Tuwim nie opublikował. Wyborem utworów do *Czyhania na Boga* i *Sokratesa tańczącego* kierowały oczywiście głównie względy artystyczne – znalazły się tam wiersze lepsze. Zniknął – z wierszy o mieście – tani sentymentalizm, zniknęło nadmiernie eksponowane młodopolskie „ja”. Weszły do tomików przede wszystkim te wiersze łódzkie, w których miasto-moloch jest nie tylko zdeprawowane, lecz groteskowe w swej ohydzie. Jak w dytyrambie *Wiosna*:

*O, ty zbrodniarzu cudowny i prosty,
Elementarny, pierwotnie wspaniały!
Ty gnoju miasta, tytanicznej krosty,
Tłumie, O Tłumie, Tłumie rozszalały! [...]
Wiosna! Hajda! - pęcznijcie! Trujcie się ze sromu
Do szpitalów gromadnie, tłuszczo rozwydrzona
Do kloak swe bastrzeta ciskaj po kryjomu,
I znowu na ulicę, w jej chwytne ramiona*

Straszne to, ale łatwo zauważyć, ileż jest zachwyty w fascynacji poety *pierwotną wspaniałością* tego *rozszalonego Tłumu*. Tyle mniej więcej, co gdzie indziej w opisach narodzin poety, Dionizoso-wego syna, i bachicznych orgii z tej okazji.

Jeśli zwróci się uwagę na bijącą z *Wiosny* moc epatowania mieszczaucha i na datę – kwiecień 1915 – jasne się staje, że Tuwim z pewnością mógł nazwać siebie *pierwszym w Polsce futurystą*. Takiego spostonowania kobiety, przeistoczonej tu w rozpustną *brzuchatą kobyłę*, takiego prowokowania czytelnika wcześniej w polskiej poezji nie było. Ani tak rozpasanego tłumy.

Zapisywane w Łodzi impresje dotyczące miasta, jako symbolu zła i upadku, dziś wydają się nieco przesadne. Są znakiem epoki przełomu wieków, świadectwem stanu ówczesnej świadomości, takiej, jaką Reymont i Wajda ukazali w *Ziemi obiecanej*. A także literackim pokłosiem modernizmu. Szokowały wtedy powszechnie –

nie tylko w poezji - uboczne efekty ogromnego rozwoju miast w Królestwie: napływ nowej ludności, jeszcze na dobre w mieście nie osiadłej, rujnujące stąd skutki moralne (wyrażające się widomie w skokowym wzroście liczby nieślubnych dzieci - pisał o tym nie tylko Tuwim w wierszach, ale i Roman Zimand w *Dekandyzmie warszawskim*). Wszystko to ewokowało w wyobraźni młodego poety wizję miasta-molocha, zdominowanego przez prymitywny, anonimowy TLUM. Tłum - w dodatku - rewolucyjny. Przez kilkunastoletniego chłopaka rewolucja inaczej była wspomniana, niż w *Kwiatach polskich* nie jako oglądane z balkonu widowisko, lecz tak oto:

*Krwi strugi tryskające widziałem spod bicia
 Śmierć, wchodzącą cicho rozwartymi drzwiami.
 Czerwonobure fabryk posepne oblicza
 Patrzały w me dzieciństwo czarnymi ślepiami.
 Widziałem rzeczy straszne, jak oczy kobiety,
 Żołdadkie rozpasanie, krew, wdeptaną w błoto...
 Piorunochrony fabryk jak ostre bagnety*
 (Wstęp do *Pieśni miasta*)

Nakładała się na ten obraz tłumu naturalistyczno-modernistyczna konwencja, eksponująca z lubością brzydotę i deprawację. To miasto jest odrażające - ale także dlatego, że oglądane, chwytane przez wyobraźnię poety najchętniej w momencie, gdy tak właśnie, odrażająco lub szaro wygląda.

Więc epigonizm? Nie, gdyż miasto z juveniliów Tuwima tętni dziwnością emocji, demonstrowanych przez mówiącego bohatera. Uderza niesłychanie fascynacja tym zepsutym, odkrywaniem w ciemnych ulicach obliczem miasta, tajemnicą, kryjącą się w uśmiechach i spojrzeniach upadłych dziewczyn, w zżeranych chorobami cielsku tumu. Ale i nagłymi rozbłyskami piękna. To panny nieśmiałe, eteryczne i kwiatami pachnące, nagłe jakieś zachwyty, urok wędrówek po Łodzi.

To - Łódź ogólnie. Płynęło w tym mieście życie młodego Tuwima, i także swoje osobiste przeżycia rejestrował na bieżąco. Toteż te-

mat: Łódź a ja, Tuwim - wydaje się szczególnie interesujący. Dlatego, że w młodzieńczych wierszach odbija się szarpanina duchowa młodego łódzkiego inteligenta, dramatyczna kontrastowość nastrojów, wynikająca nie tylko z rozterek miłosnych, lecz i z głębszych o wiele konfliktów, dotyczących własnej tożsamości: Żyda i Polaka, niepewności w momencie dokonywania opcji, w czasie wojny: za Rosją? za Niemcami? za majakiem narodowej suwerenności?

Jest w *Kwiatach polskich* mały fragment o biciu Żydów:

*Tak bili, rozjuszeni chwaci,
 Że większy wstyd był za ojczyznę
 Niż litość dla mych miłych braci;*
 (cz. 1, r. 2, w. 1587-1589)

Dotyczy antysemitycznych wystąpień w międzywojennym dwudziestoleciu. Temu jednak, kto czytał juvenilia, słowa te skojarzą się łatwo z *Pieśnią o biciu*, datowaną 5 listopada 1914. Niezwykły to wiersz, pierwszy z serii utworów, w których pojawia się refleksja o własnym pochodzeniu; data jego nieprzypadkowa - wtedy właśnie, u początku wojny, przez tereny Królestwa przeszła fala antysemityzmu, jakieś zamieszki na tym tle wydarzyły się i w Łodzi.

*Żydów biją! Wesóło! Ha-ha-ha!
 Żydów biją! Będą i mnie bili:
 Batogiem w pysk,
 Nahajką w plecy,
 Żelastwem w głowę. [...]
 Będą mnie bić - a mocno bić! [...]
 Hej, staną wszyscy na zew,
 Zakipi słowiańska krew.
 Zobaczą mnie na ulicy.
 Ech - cisną się robotnicy
 (Mój panie - Aryjczycy!)
 [...] krzykną: Żyd!
 Tłuc!!*

(*Pieśń o biciu*)

A miał przecież Tuwim w pamięci pogrom żydowski w Łodzi w 1905 roku; nie widział go wprawdzie, bo został wywieziony na kilka tygodni do Wrocławia. Widział natomiast jesienne zamieszki na tym tle w 1914 r. W juveniliach ten motyw powraca w dedykowanym Witoldowi Wandurskiemu wierszu *Pod bodźcem wieków*, a najmocniej w *Tragedii*:

*Największa ma tragedia - to, że Żydem jestem,
A ukochałem Arjów duszę chrystusową! [...]
Że się coś czasem nagłym, zwierzęcym odruchem
Buntuje we krwi mojej, nieświadomie,
I walczy krew semicka z jakimś innym Duchem*

Tych wierszy, w których borykał się z własnym pochodzeniem, Tuwim nie dał do druku. Pojawił się wprawdzie w tomiku wiersz *Żydzi*, lecz zupełnie inną ma wymowę: są oni w nim oglądani z zewnątrz, jak osobliwa jakaś egzotyczna nacja. Usunięcie wierszy, objawiających istotę rozterek, związanych ze swoim polsko-żydowskim pochodzeniem, to pierwszy istotny retusz, jaki Tuwim dokonał wprowadzając łódzkie motywy do publikowanych tomów wierszy.

Nie ma w nich także innych dramatycznych niepokojów z okresu łódzkiej młodości. W Łodzi, położonej blisko granicy Królestwa, a ekonomicznie powiązanej mocno z przemysłem i handlem Rosji, nastroje polityczne u początku wojny były dość osobliwe; pisał o tym Mieczysław Hertz¹. Gdy po inwazji Niemców powrócili do miasta Rosjanie, byli witani owacyjnymi demonstracjami, jako właściwa i pożądana władza. Wyjaśnia to dodatkowo nieufność, jaką wówczas okazano przybyłemu do miasta emisariuszowi Legionów.

W *Kwiatach polskich* znalazł się obszerny ustęp, wspominający liryczne urzeczenie bohatera postacią legionisty. Na tle wściekłości *pana prezesa z panem fabrykantem*, lękających się o utratę rosyjskich rynków, tym mocniej brzmią słowa osobistego niby wspomnienia Julcia: widzi w nim oto *zjaw rycerski, stworzony przez fantasmagorie: Chrobry en face, Anhelli w profil, Ma coś z Kościuszki i Konrada, A jednocześnie jest Batorym*. I wobec tego wcielenia mitu

bledną opory Julcia: *Bo wy z Niemcem... Wy - z Niemcem, a ja nigdy z Niemcem...*

Piękna, poetycka to stylizacja. Jak dalece jednak idealizująca, jak odbiega od ówczesnego postrzegania sytuacji przez Tuwima, świadczy wiersz wpisany do juveniliów. Stan młodzieńczego ducha zapisany był w nich nieco inaczej, bardziej w stylu ideologii *Grobu Agamemnona*; zdecydowane potępienie legionistów za to, że nie idą - jak powinni - na stracenie w imię *wielkiego boju z obydwoma wrogami*:

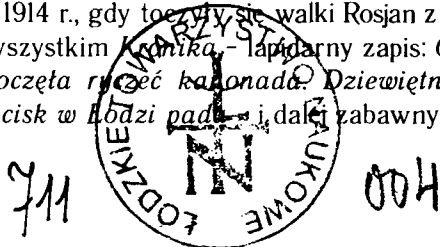
*Hej na przegraną idźcie!
Bez Niemca!! Bo wstydem płonę!
A dziś się wstydzicie, wstydzicie,
Wy cudne, wy wyśnzione!!! [...]
- O, że też z strasznej rozpaczy
Nie pękło serce moje!!!!*

(*Ambo meliores*)

Do dramatyzmu sytuacji Polaka-Żyda dochodził zatem wyraźnie zarysowany dramatyzm rozterki ideowej: uczeń rosyjskiego gimnazjum, szykowany przez ojca do przyszłej prawniczej kariery w carskim imperium już wtedy, jesienią 1914 r., z trudem radził sobie z tą sytuacją na rozdrożu: między zaborcą, do którego już się przywykło, wrogością do okupanta nowego, Niemca, i niechęcią do polskiej formacji, która walczy z imperium, ale u boku obcego wojska.

Znakomite odbicie znalazły w wierszach Tuwima ówczesne postawy i wahania łodzian, ale w ojczyźnie niepodległej nie należało takich emocji i niepewności ujawniać (szczególnie by razily w zestawieniu z etosem legionisty!), toteż nic z nich nie weszło do publikowanych wtedy tomów.

Nie pojawiły się w druku także wiersze szczególnie z perspektywy wielu lat ciekawe: relacjonujące nastroje owych kilku listopadowych dni 1914 r., gdy toczyły się walki Rosjan z Niemcami o Łódź. To przede wszystkim *Wronika - lapidarny zapis: Osiemnastego listopada Poczęta rzeź kaponada. Dziewiętnastego listopada Armatni pocisk w Łodzi padł* - i dalej zabawny i szydyczny obra-



zek sąsiadów kryjących się przed bombami w piwnicy. I wiersz *Krew*, zapis szoku na widok poległych i rannych w Łodzi oraz zwożonych do miasta z pobojowisk. *W szpitalu byłem. Widziałem. Leżeli pokrwawieni. I zewsząd płynęła krew, Cuchnąca śmiercią...* I straszne obrazy rannych. Ale w sąsiedztwie przerażających zapiszków można w wierszach znaleźć także rzeczowe, praktyczne informacje z tamtych dni: *Tu w Łodzi nie sprzedają trunków. Przywieź mi likier.*

Łódź Tuwima - to trzy różne obrazy, trzy zupełnie różne wizje miasta, choć oparte na tych samych realiach i przeżyciach. Jakby zapiski na żywo (gromadzone w zeszytach juveniliów), zapisy selekcyonowane do publikacji (zawarte w *Czyhaniu na Boga* i w *Sokratesie tańczącym*), wspomnienia po emigrancku przetwarzane w legendę (w *Kwiatach polskich*). Za każdym razem - ten sam czas, ta sama Łódź. A przecież zupełnie inna.

Nasuwa się na koniec pytanie niedyskretne: czy Tuwim kochał Łódź? Według *Kwiatów polskich* - na pewno, kochał ją z dziką tęsknotą emigranta. Ale dlaczego nie Łódź, lecz Warszawę ujawniał w pierwszych tomach wierszy? Czy tamten wcześniejszy obraz miasta nie jest nacechowany odrazą i niechęcią?

Nie, z pewnością nie takie są kryteria wartościowania w świecie poezji Tuwima. Z jego tekstów i zbierackich poszukiwań przebija przecież mocna fascynacja dziwnością, makabrą, groteską. Jakby w tym właśnie, co pokraczne i złe, tkwiła cudowna prawda dopełniająca świat. Brzydota i piękno, wspaniała kontrastowość miasta Łodzi. Pejzaże Warszawy na tym tle wydadzą się bardziej konwencjonalne, uładzone, bez owej wspaniałej drapieżności.

A w *Kwiatach polskich*? Po prostu - inne spojrzenie, tęsknota i miłość wszystko sentymentalnie idealizująca. *Ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie, kto cię tracił.*

PRZYPISY

¹ Zob. M. Hertz, *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933.

Alina Kowalczykówna

TUWIM - POETYCKIE WIZJE ŁODZI
TUWIM. THE POETIC VISIONS OF ŁÓDŹ

Summary

The author of the article discusses the successive transformations of the visions of Łódź in Tuwim's poetry.

In the poet's juvenilia written in Łódź two different versions of the poetic image of the city are to be found. In the handwritten works Łódź is a dark personification of evil, diseases and licentiousness. The presentation of the city is accompanied by sentimental pity and heartache but at the same time a feeling of disgust and contempt on the part of the poet - the chosen one. Doubts of the young Łódź intellectual connected with love and a conflict concerning his Polish and Jewish identity are also expressed in this early poetry.

Although most of the poems contained in *Czyhanie na Boga (Lying in Wait for God)* [1918] and *Sokrates tańczący (Socrates Dancing)* [1920] were written in Łódź, in the volumes there are no hints that would help single out Łódź and the Łódź poems. Two concealed cities, namely Łódź and Warsaw, combine to create an image of the City. There is no cheap sentimentalism and excessive use of the lyric I, so characteristic of the Young Poland. The Moloch-City is not only immoral and dominated by a primitive crowd, but grotesque because of its repulsiveness. The dramatic uneasiness of youth has disappeared.

In *Kwiaty polskie (Polish Flowers)* another, unpoetic, vision of Łódź can be found. The city has been idealized. It is presented through love and yearning.